Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 9 stycznia 1905. Nr. 7.

3 Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1.50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.
Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z CARATU.

Reakcya wszędzie w Rosyi podnosi głowę, najbardziej w Królestwie Polskiem. Tylko na Kaukazie rewolucya jest **zwycięską**. a Łotysze bronią się także jeszcze. Strejki ustały przeważnie w Rosyi i w Królestwie Polskiem. Spokój jest jednak tylko **chwilowy** — i stronnictwa socyalistyczne przygotowują się do **nowego bezrobocia** z końcem stycznia (?!). Rząd zaś na całej linij podjął represye i aresztuje wszystkich podejrzanych. — Z matematyczną pewnością można jednak twierdzić, że policyjna represya wywoła tylko jeszcze większe wzburzenie i prędzej czy później doprowadzi do nowych wybuchów.

Rosyjskie szyldy w Królestwie.

Czynownictwo nadyma się znowu w Królestwie jak poprzednio. Reakcya na całej linij! W Łodzi na ulicach rozlepiono postanowienie następującej treści:

„W celu podtrzymania spokoju i porządku społecznego:

1. Zabrania się sprzedaży ulicznej gazet, pism peryodycznych, broszur, książek i obrazów.

2. Zabrania się sprzedaży i przechowywania wydawnictw, wycofanych z obiegu przez właściwą władzę lub zabronionych w ustanowionym porządku.

3. Szyldy wszystkich zakładów handlowych, przemysłowych, również wszelkiego rodzaju napisy, afisze, programy, etykiety i wogóle ogłoszenia, wywieszane lub przeznaczone do ogólnej wiadomości, mają zawierać tekst rosyjski, zupełnie jednakowy co do treści i wielkości, liter z tekstem pisanym w innych językach.

Właściciele zakładów i wogóle osoby winne niewypełnienia i przekroczenia niniejszego rozporządzenia podlegają w drodze administracyjnej karze pieniężnej do 3000 rb. lub więzieniu do 3 miesięcy. Szyldy zaś i ogłoszenia, nie odpowiadające wyżej wskazanym warunkom, będą usuwane przymusowo przez władzę policyjną, same zaś zakłady będą zamykane.

Podpisał gen.-lejtenant Szatiłow.

Straszna katastrofa kolejowa.

Komunikacye kolejowe w Królestwie są przywrócone, jednakże na **kolejach nadwiślańskich** ruch odbywa się wśród wielkich niebezpieczeństw, a skutkiem wysadzenia mostu pod stacyą **Jastrząb** na odnodze Dąbrowskiej jest przerwany na dłuższy czas. (Stacya Jastrząb została także zrabowaną przez oddział rewolucyonistów).

O tej katastrofie pod Jastrzębiem opowiada jeden z ocalonych podróżnych co następuje:

Podróżni spali — opowiada szczęśliwie ocalony mieszkaniec Kielc, — kiedy wyjechaliśmy z Szydłowca. Dochodziła godz. 4 rano, gdy nagle rozległ się przerażający huk, syk i trzask, wagon kl. 3-ej pulmanowski, w którym jechałem zatrząsł się cały okropnie, uniósł w po-

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

11) (Przekład z włoskiego).

—o—

Jakżebym pragnęła, aby tu zebrała się cała młodzież Florencyi dla podziwiania wenecyanki, ażeby ostateczny wydali wyrok czy u nich choćby jedna dama może porównać się ze mną pod względem piękności.

Były to lekkomyślne zachcenia, przesuwające się mi po głowie i szybko znikające, wobec mojego niebezpiecznego położenia.

Jeżeli Margrabina szczerze się mną zajęła, będzie ona najskuteczniejszą pośredniczką do uzyskania audyencyi u księcia Francesco, rzucę mu się do nóg i będę błagała o opiekę nademną i mojem dzieckiem.

To postanowienie skłoniło mię do złożenia jej wizyty, upatrywałam swobodnej chwili, aby margrabinie o tem opowiedzieć.

Poprowadziła mię ona do bardzo kosztownej, złotem ozdobionej szafy, wyciągnęła szufladę a w niej ujrzałam w wielkiej ilości dyamenty i różne drogie kamienie, złote łańcuchy i wszystko to, co rozwesela serce kobiety, która się lubi stroić.

Nie mogłam się dość nadziwić cudownej robocie owych klejnotów i prawie zapomniałam w jakim celu przybyłam do pałacu. Tak minął blisko kwadrans i kiedy odwróciłam się aby opowiedzieć Margrabinie co moje serce dręczy, ta przycisnęła mię do piersi jakby własną córkę i rzekła:

— Droga Bianco, wybierz sobie z tego co ci się podoba. Jestem stara kobieta i bezdzietna, dla ciebie więc, której jeszcze róże majowe kwitną, najodpowiedniejsze te kosztowności.

Po niejakim czasie opuściła salon.

Szmer dający się słyszeć od ściany przytykającej do ogrodu, zmusił mię spojrzeć w tym kierunku. Nagle drzwi ukryte za obiciem, za tapetą, otworzyły się cicho i jakiś mężczyzna wszedł do salonu. Był to ten sam, którego widziałam jadącego na koniu przed domem, a którego lud florencki, witał jako księcia Francesco.

Książę nie zdawał się być wcale zdziwiony, że mię tu zastaje i zbliżywszy się rzekł:

— Nakoniec widzę cię piękna z najpiękniejszych!

Wiedziałam, że książę Francesco jest bardzo wytwornym mężczyzną, przywykłym do łatwych zwycięstw nad sercem kobiecem, że nie wiele okazuje szacunku dla mojej płci. W obawie, że grozi mi wielkie niebezpieczeństwo, w tem sam na sam, rzuciłam mu się do nóg, mówiąc:

— Panie! Utraciłam rodzinę i moją ojczyznę, pozostał mi jedynie honor. Ten powierzam z zaufaniem w ręce twoje panie, i poddaję się jego rycerskiej opiece. Obowiązkiem księcia bronić honoru kobiet.

Książę okazał wielkie zdziwienie, jakiś czas milczał jakby się zastanawiał i rozmyślał. Mogłam bowiem przypatrzeć się mu dobrze.

Książę był silnie zbudowanym mężczyzną, szlachetnej postawy, jego twarz otoczona długą brodą barwy rudawej, nosiła na sobie piętno dobreci, jego cała powierzchowność zdradzała, że nie miał nic z dziedzictwa Medyceuszów, ani grzechów rodowych, ani usposobienia do tyranii. W ciemnych oczach odbijało się coś smutnego, co dowodziło że był zniechęcony i znużony.

Książę Francesco cierpiał na owo zło, które nas zmusza, wszystko na świecie, ludzi, wypadki i los sądzić z najgorszej strony. Taki sąd w życiu, zawsze i wszędzie widzi tylko smutek, brak radości i nigdy nie zna ani szczęścia, ani jasnych dni; wytwarza on ludzi, którzy mu podlegają, najnieszczęśliwszych i takim rzeczywiście był książę Francesco.

wietrzu i pochylił silnie ku przodowi. Było zupełnie ciemno. Ponieważ w jednej katastrofie kolejowej utraciłem już rękę lewą, mam więc pewne doświadczenie smutne w tego rodzaju wypadku. Owóż po pierwszem oszołomieniu usiłowałem wstać, ale nadaremnie, ponieważ nie udało mi się nóg wyciągnąć, pomyślałem w pierwszej chwili, że uległem połamaniu kończyn. — Na szczęście, po chwili okazało się to błędnem i idąc śladami innych podróżnych, którzy wagon ten zapełniali zupełnie, wdrapałem się na górę do drzwi, przez które wyszliśmy wszyscy na dachy innych wagonów, zatrzymanych nad samym brzegiem przepaści, otwartej przez wysadzenie mostu dzięki systemowi hamulców Westinghausena i dopiero z ostatniego wagonu po schodkach zeszliśmy na plant bardzo wysokiego w tem miejscu nasypu.

Oczom naszym, po zbliżeniu się do czeluści mostowej, przedstawił się widok niezapomniany: parowóz z pękniętym kotłem, roztrzaskany w blaszki, leżał na dnie urwiska, tłocząc pomiędzy kotłem, a tendrem palacza, zabitego w tej strasznej pozycyi. Maszynista i jego pomocnik leżeli ciężko poparzeni i nieprzytomni w wodzie, przepływającej pod mostkiem rzeczki. Brankard, strzaskany w drobne kawałki, spadł korpusem swym w przepaść za lokomotywą, podczas gdy koła z osiami, przerzucone siłą niepojętą, osiadły na torze drugiego przyczółku wysadzonego mostu, przeskoczywszy otchłań. Nad nią zawisł w pozycyi pochyłej jeden rozbity wagon pulmanowski, a drugi uniesiony w górę, utworzył z tamtym prawie prostokąt. To wszystko pośród stosu drzazg, żelastwa, szczątków szkła i szyn, sterczących, z których dwie, przebiwszy drugi wagon rozbity, wryły się w jego wnętrze na długość kilku łokci.

Co się działo z nieszczęśliwymi rannymi, opisać trudno.

Po odnalezieniu ich w ciemnościach, przeniesiono przy pomocy ocalonej służby konduktorskiej i żołnierzy rezerwy powracających z kilku oficerami rezerwy do cesarstwa — do budki dróżnika, skąd dopiero o godzinie 7-ej zrana przewieziono ich przybyłym pociągiem wojskowym do Radomia.

Podróżni przechodzili po kładkach przez wodę; rannych przenoszono.

Most ten jest jedynym z większych na tej linii. Widok całego miejsca katastrofy jest wprost opłakany i rzadko może być na kolei poraz drugi widziany.

W katastrofie zginął maszynista, palacz i kilku konduktorów.

Napad na dwór na Litwie.

Czytamy w „Kurj. litewskim“:

Zagrzane przez agitatorów, z miasta przybyłych, tłumy włościan, liczące do sześciuset głów, ruszyły parę dni temu, na dwór w Opolu. Znieść, zrabować, spalić, z ziemią zrównać i ziemię zagarnąć!

Szła lawa ludzka, burząca się i falująca — nie pod żadnym sztandarem, czerwonym lub czarnym, ale rozjadła, rozjuszona, łaknąca łupu.

I opasała dwór...

Wojsko, piechota, przeciągające dziś sporemi oddziałami po stronach kobryńskich, zaszło drogę tłumowi pod samemi oknami dworu, przecinając pochód ku gorzelni i zabudowaniom gospodarskim. We dworze nie było żywej duszy, oprócz samego właściciela, żony jego i nielicznej służby pokojowej. Czeladź, służba folwarczna, gorzelniana itd. wszystko było już dzień przedtem rozpędzone na cztery wiatry przez „gospodarzy“ z okolicznych wiosek i rej wodzących po wioskach agitatorów. Sześćset sztuk inwentarza stało we dworze bez krzty karmu; dowożone ukradkiem do obór fury siana przychwytywano i przewracano.

Natknąwszy się na wojsko, tłum stanął. Żołnierze wzięli na cel... Między wojsko a lud rzucił się p. Jeleński. Podbiegli do niego oficerowie, grożąc, że padnie sam... Tłum zawrócił, aby okrążyć park. Z dwóch przeciwległych stron ukazały się nowe bandy, również uzbrojone w siekiery, widły, drągi. Wojsko szło naprzód, otaczane coraz bardziej przez koncentrujące się na gorzelnię oddziały włościan.

Pod gorzelnią rozległy się salwy i jęki, jakich, oby nigdy w życiu nie słyszeć! Po krwawym śniegu tarzało się pokaleczone ludzkie mrowie — i pierzchło, zostawiając na placu do dwudziestu trupów.

Nadciągnął oddział dragonów konnych i zajął posterunek we dworze, ratując przedewszystkiem ryczący z głodu inwentarz. Po pokojach mieszkalnego domu rozkwaterowało się wojsko.

Państwo Jeleńscy odjechali, podążając do dalszej stacyi kolei poleskiej i na Wilno. Przeprowadzała powóz wiorst kilkanaście eskorta dragońska, aż wydostano się w okolicę, nieobjętą „ruchem agrarnym“.

Charakterystyczna rzecz, że dwór w Opolu był w tradycyjnej zgodzie z włościaństwem okolicznem prawosławnem (białoruskiem). Obecny dziedzic Opola, nawet nie bez pewnej dozy doktrynerstwa, dawał temu ukochanemu ludowi dosłownie: siebie. Dość powiedzieć, że podczas cholery ostatniej nie było gorliwszego od niego sanitaryusza, narażającego życie po chatach wiejskowych.

Teraz, gdy z „żądaniami“ lasu i ziemi przyszli do niego włościanie, wydzielił im całe schedy z ziemi Opola. Czy trafnie postąpił? Mniejsza. Dość, że słuch poszedł wśród włościan: „Pan zląkł się! Znaczy — wszystko nasze!“

I wyruszyło chłopstwo na dwór...

Ale — co dalej? Załogą przecież wojsko nie może stać tutaj wiecznie w Opolu, ani w Kobryńskiem.

A chłopi, rozproszeni dziś, zbierają się, ruszy — jutro, poprzysięgając, że zgliszcza dworu zaorzą i solą zasypią. Hasło teraz idzie już nie „brać“ — lecz „rznąć“.

O miedzę z Opolem, w Młodowie p. Konstantego Skirmunta, przyszło do krwa-

---

Ja miałam usposobienie wprost przeciwne, przekładałam nad wszystko wesołe życie, które Greków zrobiło mieszkańcami najrozkoszniejszymi na ziemi.

Książę Francesco kochał mię gorąco i pożądliwie aż do końca swego życia, jak człowiek południowej strefy kocha swoją żonę, którą natura obdzieliła wszelkimi przymiotami, to zaś, co najbardziej przywabiało go do mnie, było moje wesołe usposobienie. Ja tylko posiadałam moc spędzania trosk z jego czoła.

Perswazyą potrafiłam zawsze odwrócić od niego to, co dręczyło jego serce i wprowadzić go w świat inny, pełen życia, uśmiechnięty, szczęśliwy.

Stałam się też dla niego niezbędną, przywykł tak do mojego towarzystwa, że prawie chorował, jeżeli nie mógł być przy mnie. Ton mojego głosu, wesołe wyrazy z moich ust były dlań konieczne, jak muzyka jego artystów dworskich i towarzystwo mężów Florencyi.

Jego małżonka Giovanna d'Austria cierpiała na tę samą chorobę i to był powód, że małżonkowie od chwili małżeństwa żyli ze sobą jak obcy, unikali się jak wrogowie. Moi przyjaciele florenccy, wpływ, jaki wywierałam na umysł księcia, poczytywali za dzieło szatana i lud nazywał mię — czarownicą.

Mój przyjaciel Torquato Tasso opowiadał mi, że moje apartamenta nazywają „kuchnią czarów“, w której zabijam dzieci gorącą wodą i nad ogniem trzymając ich ciała, zbieram spływający tłuszcz, aby dla siebie przygotować maść na wieczną piękność i napój czarodziejski dla księcia!

Wrażenie, jakie wywarł na mnie książę przy pierwszem spotkaniu w pałacu Mondragona, było korzystne, ale wówczas nie przypuszczałam ani na chwilę, że kiedykolwiek będę przez niego kochaną.

Skoro nareszcie oprzytomniał po mojej przemowie, podając mi rękę rzekł:

— Pani! Nie obawiaj się niczego. Moja niespodziewana wizyta nie powinna cię trwożyć, ale przeciwnie, radować. — Przychodzę, aby cię pocieszyć i zapewnić moją opiekę..

Po tych słowach opuścił salon, wychodząc przez drzwi, ukryte w tapecie.

Po niejakiej chwili powróciła Margrabina i zawołała, widząc mnie trupiobladą i drżącą:

— Czy pani jesteś tak przerażona niespodzianą wizytą księcia? Przysięgam pani... na Boga, że nie miał żadnych ubocznych zamiarów, oślepiła go jedynie twoja nadzwyczajna piękność. Posiadając klucz od sekretnych drzwi, korzysta z tego, aby w każdym razie miał pod ręką swego ministra, a mojego męża. Co mu powiedziałaś?

— Prosiłam go, aby był obrońcą mojego honoru i bronił mię od zemsty Rady Dziesięciu Rzeczypospolitej Weneckiej.

Od tego czasu bywałam często w pałacu i zdarzało się nieraz, że i księcia tam spotykałam.

Wypełnił on swoje przyrzeczenie, o czem zawiadomił mię w krótkich wyrazach. Ani jeden ruch, ani żadne słowo nie zdradziło jego gorącej miłości, jaką dla mnie pałał; zadawał sobie gwałt i rozmawiając ze mną, albo odwracał się, albo oczy spuszczał; rzeczywiście okazał się moim obrońcą.

Prezydent toskańskiego państwa Serguidi otrzymał polecenie układu z Radą Dziesięciu Rzeczypospolitej Weneckiej na moją korzyść i istotnie dopiął celu, bo w r. 1565 akt banicyjny mój i mojego męża został skasowany i mogliśmy żyć swobodnie.

Jednakże zgoda między moim ojcem i moją rodziną nie nastąpiła. Potępiono mnie jako zbrodniarkę, która hańbą pokryła cały ród, trzeba było zatem czekać długie lata na sposobność powrotu do mojej ojczyzny i odzyskania dawnych stosunków rodzinnych.

Mój stosunek z księciem Francesco został otoczony nieprzejrzaną tajemnicą, i postanowiłam opuścić dom dzisiejszej mojej rodziny, pragnącej mnie wyzyskać.

Ciąg dalszy nastąpi.

wego starcia między włościanami a wojskiem; są zabici i rannych ciężko moc.

Nerwowe urzędniczki i urzędnicy.

Masowy atak histeryi w biurach Pocztowej Kasy Oszcz. w Wiedniu.

Piszą nam z Wiednia:

Znany w medycynie, ale rzadki wypadek masowej histeryi zdarzył się w niedzielę w Wiedniu w biurach Poczt. Kasy Oszczędności. A to z następujących powodów: Od kilku dni w biurach kasy panuje bierna resystencya. Dyrekcya, chcąc złamać opór urzędników, zarządziła, aby cały dzienny wpływ biurowy został bezwarunkowo załatwiany i aby służba (w piątek służba trwała do godziny *drugiej* w nocy!) odbywała się także w niedzielę do godziny 5 po południu. Wczoraj koło godziny 11 przed południem między urzędnikami manipulującymi a wyższymi kontrolującymi przyszło do gwałtownych starć, skutkiem czego wytworzyło się tak wielkie podniecenie, **że 18 urzędniczek i urzędników** dostało naraz szałów nerwowych, histerycznych drgawek i spazmatycznych płaczów. Musiano zawezwać pogotowie ratunkowe, które przybyło z 4 wozami i odwiozło 18 osób częścią do szpitala, częścią do domów prywatnych. Skutkiem tego zajścia pracę biurową przerwano o godzinie 1.

Wypadek ten wywołał w Wiedniu wielkie wrażenie, gdyż w centralnej Kasie oszczędności pracuje przeszło 1000 osób, a wszystkie opowiadały po Wiedniu o zajściu. Wydarzenie wczorajsze pociągnie za sobą interpelacye, a nie ulega także wątpliwości, że obecna dyrekcya zostanie usunięta.

Amerykański humbug z trzęsieniem ziemi.

Przed kilku dniami obiegła wszystkie dzienniki wieść wstrząsająca o zagładzie całej ludności miasta Masaya w Nicaragua (Ameryka Środkowa) skutkiem wybuchu wulkanu. Katastrofa na Martynice bladła wobec katastrofy amerykańskiej. Tymczasem cały alarm był humbugiem amerykańskim.

Świadczy o tem telegram z Waszyngtonu:

Waszyngton. Prezydent Nicaraguy, generał Zelaya telegrafuje, że trzęsienie ziemi w mieście Masaya było słabe. Z ludzi nikt nie utracił życia; tylko nie wiele budynków zawaliło się.

Utrudnienia dla wychodźców do Anglii.

Z nowym Rokiem weszła w życie w Anglii nowa ustawa o cudzoziemcach, (skierowana głównie przeciw napływowi ubogich żydów, emigrujących z Rosyi, którzy stają się ciężarem dla angielskiego społeczeństwa).

Pozwolenie wylądowania na ląd angielski otrzymają tylko cudzoziemcy, posiadający przynajmniej 5 funtów szterlingów, czyli 125 koron dla siebie samego, a po 2 f. szt. czyli 50 koron na każdego członka swej rodziny. Nadto immigrant musi być zdrowy na ciele i umyśle, a nadto przekonać komisarza, że zdolnym jest zaspokoić swe własne potrzeby i swojej rodziny.

Jak widzimy, angielskie przepisy immigracyjne, choć nie nazbyt w zasadzie srogie, mogą bardzo dotkliwie się dać we znaki emigrantom naszym, dla których zwyczajnie gotówka 125 koron jest już bardzo znaczną.

Z KRAJU.

Straszna śmierć w obłędzie gorączkowym.

Z Jasła piszą nam:

W dniu 5 b. m. o godz. 6 rano uciekła z domu chora wdowa po portyerze kolejow. Ludwika Stańkowska licząca lat 32, w przystępie szału gorączkowego. Nieszczęśliwa rozebrała się nad rzeką Jasiołką i szukała przerębli, aby się utopić. Rzeka jednak była zamarznięta. Obłąkana Stańkowska zupełnie naga przeleciała polami przestrzeń półtora kilometra, szukając śmierci — i wreszcie położyła się na torze kolejowym. Ale i tu zawodu doznała. Pociąg przejechał, lecz w stronę Sanoka natomiast obłąkana położyła się na torze wiodącym do Rzeszowa, obie ręce pod głową i tak zmarzłą znalazł strażnik kolejowy. Wezwany lekarz dr Macudziński niemógł już nieszczęśliwej przywrócić do życia. Mróz nie zawiódł nadziei chorej. Śmierć utuliła nieszczęśliwą, która pozostawiła dwoje nieletnich dzieci w największej nędzy, a kto się niemi dalej zajmie, Bóg wie!

Demonstracya przeciw piknikowi szlacheckiemu.

Z Sanoka piszą: Dnia 8 bm. odbył się tu piknik szlachecki, aranżowany głównie przez młodych urzędników starostwa, pomimo przestróg ze strony ludzi poważnych, iż uczestnicy narazić się mogą na przykrości i pomimo anonimowego ostrzeżenia, które nadeszło w przeddzień zabawy. Na piknik wynajęto sale kasyna na I piętrze t. zw. Ramerówki; publiczność zebrała się dość licznie. Wtem około godz. 10 wieczorem, kiedy tańce rozpoczęto nadciągnął tłum robotników fabrycznych w liczbie co najmniej 400 ludzi i ustawiwszy się przed oświeconą rzęsiście „Ramerówką", zaczął wznosić rozmaite okrzyki pod adresem tańczących; śpiewano przytem: „O cześć wam panowie" i „Czerwony sztandar". Gdy ta około półgodzinna demonstracya nie odniosła skutku, posypał się grad ciężkich kamieni, i w jednej chwili zostały wytłuczone wszystkie szyby, tak w zewnętrznych jak i w wewnętrznych oknach. Nawet w pokoju czytelnianym, zarezerwowanym dla członków kasynowych, wybito wszystkie szyby, a znajdujący się wówczas członkowie kasyna musieli chronić się za meble i pod ściany. Co się zaś działo w sali balowej, trudno opisać. Płacz spazmatyczny kobiet, okrzyki przerażenia i panika była tak wielka, że kobiety bez okrycia chciały uciekać do domu, nie uważając na silny mróz. Demonstranci bowiem wtargnęli na górę i zażądali najpierw, aby wyszła muzyka, a potem, aby wszyscy uczestnicy zabawy opuścili natychmiast lokal, grożąc w przeciwnym razie gwałtem. Nie pomogły przedstawienia, że przecież skoro szyby wybito, muzyka odeszła, niema mowy o zabawie, a żądanie, aby zebranym pozwolono zjeść kolacyę, odrzucono. Zebrana publiczność musiała opuścić lokal niezwłocznie i przejść przez szpaler demonstrantów wśród gradu wyzwisk i obelg.

Nazajutrz po demonstracyi zakotłowało się w Sanoku. Niefortunni aranżerowie zrobili doniesienie do prokuratoryi i sąd zajął się wielce energicznie tem zajściem.

Okradzeni emigranci.

W drugiej połowie listopada i w grudniu ubiegłego roku, w czasie powrotu robotników polnych z Prus do Galicyi, dokonano na przestrzeni Mysłowice-Oświęcim-Podgórze-Dębica szeregu kradzieży kieszonkowych, bądź to w pociągach — podczas jazdy — bądź te na stacyach podczas przesiadania.

Ponieważ władze bezpieczeństwa wpadły obecnie na trop szajki złodziei, operujących na kolejach, z których kilku już osadzono we więzieniu, przeto powinny osoby okradzione corychlej zgłosić swoją szkodę do c. k. Ekspozytury policyi w Oświęcimiu, podając możliwie dokładnie miejsce i czas spełnienia kradzieży.

C. k. Ekspozytura policyi w Oświęcimiu.

Z Bochni piszą nam: Przez czas świąt Bożego Narodzenia grała podczas mszy na chórze w kościele tutejsza orkiestra salinarna „Pastorałkę" kompozycyi A. Langera, piękny utwór, wypełniający całą mszę, cykl kolend na orkiestrę.

Podobny utwór na chór mięszany, z orkiestrą ułożył p. Kanger dla chóru gimnazyalnego.

Dnia 31 grudnia 1905 r. odbyło się w lokalu prywatnym uroczyste złożenie życzeń przez chór górniczy dyrygentowi p. Mieczysławowi Nigrinowi z okazyi jego imienin.

Tarnów, *dnia 7 stycznia.* (*Zniesienie myt. — Gwiazdka w ochronce. — Z towarzystwa ogrodniczego. — Choinka w Sokole. — Jatki miejskie. — Wykłady uniwersytetu powszechnego.*)

Uchwała rady powiatowej dotycząca zniesienia myt na drogach powiatowych i gminnych, o czem dawniej pisałem, weszła w wykonanie z dniem 1 stycznia b. r.

Dnia 5 stycznia b. r. w wigilię uroczystości Trzech Króli odbył się tradycyą uświęcony akt uroczystego rozdania „Gwiazdki" ubogim dzieciom, uczęszczającym do ochronki św. Stanisława. W Tarnowie powtarza się ten akt 22gi raz. Tym razem otrzymało 137 dzieci kompletne ubranie, a nadto zabawki, słodycze itp. Uroczystość była nadzwyczaj piękna. Po odmówieniu pacierza, nastąpił egzamin z nauki religii, potem deklamacye, śpiew i gimnastyka dzieci, nastąpiła przemowa przewodniczącego, a w końcu błogosławieństwo.

W Towarzystwie ogrodniczem prof. Kurewski w dwu pogadankach zaznajomił członków towarzystwa ze sposobem uprawy ziemi ogrodowej.

W sobotę urządził Sokół dla dziatwy choinkę. Przy dźwiękach muzyki Auberów bawiła się dziatwa do późnego wieczora.

I na nas w Tarnowie eksperyment z jatkami miejskiemi nie powiódł się. Zwinięto posadę drugiej kasyerki, sprzedającej bilety na mięso koszerne, ceny zaś mięsa trefnego, podwyższono. Wracamy więc do tego, co było, a za mięso płacimy ceny dawniejsze.

Powszechne wykłady Uniwersytetu ludowego rozpoczęły się z dniem dzisiejszym. Prof. dr Józef Flach wygłosił odczyt: „Polska w literaturze niemieckiej."

Z Mielca piszą nam: W dniu 6 b. m. odbył się tu wiec włościański zwołany przez ludowców. Wiec zagaił poseł Krempa, o reformie wyborczej mówił p. Moskwa z Tarnobrzega, następnie p. Skałkowski z Tarnowa (socyal.-dem.). Uchwalono dwie rezolucye: 1) aby wysłać zaraz telegram do prezydenta ministrów, żądając powszechnych bezpośrednich tajnych wyborów 2) aby wysłać deputacye włościan do Wiednia również z tem samem żądaniem. Wybrano też komitet, który ma się zająć zbieraniem składek na koszta podróży w powiecie mieleckim.

Towarzystwo „Ojczyzna" urządziło tegoż samego dnia o godz. 6 wieczór wspaniały „Opłatek" w szczupłym gronie członków, bawiono się ochoczo życząc sobie nawzajem dosiego roku, przyczem zebrano kilka koron na głodnych w Warszawie.

Jeden z tutejszych policyantów upił się w Trzech Króli wieczór, wsiadł na konia i wjechał do propinacyi, żądając wódki. Przerażeni żydzi wzięli go za oficera rosyjskiego! Dano znać żandarmeryi i trzech żandarmów uzbroiwszy się należycie przybyło do propinacyi, aby zabrać rzekomego oficera. Ku wielkiemu zdziwieniu poznali z nim jednak miejscowego policyanta, którego z odpowiedniem upomnieniem wyproszono za drzwi.

Kaktus.

Zaburzenia w fabryce w Winnikach. Zaburzenia robotnicze w fabryce tytoniu w Winnikach, spowodowane ostatniemi aresztowaniami, nie przybiorą zdaje się większych rozmiarów i do strejku nie dojdzie. Zdaje się, że robotnicy, którzy działali pod wpływem pierwszego wrażenia, a może i pod wpływem osób trzecich, ulegną perswazyom władz przełożonych, które czynią wszelkie usiłowania, aby uspokoić wrzenie umysłów. Aresztowani dozorcy nie zostali wypuszczeni na wolną stopę, zależeć to będzie od rozstrzygnięcia apelacyi, dyrekcya fabryki jednak zajęła się sama rodzinami aresztowanych.

Napad sołdatów rosyjskich. P. Kornel Celewicz, słuchacz politechniki lwowskiej w Uhnowie podczas polowania w dniu 27 grudnia z. r. napadnięty i postrzelony został przez rosyjskiego strażnika granicznego. Wypadek ten opisał w liście do ciotki swojej w sposób następujący:

„Uhnów 31 grudnia 1905. Kochana Ciociu! We środę o godz. 2 w południe miałem przykry wypadek na polowaniu, o czem dopiero dziś dokładnie pisać mogę. Polowałem w Nowosiółkach przednich nad granicą rosyjską z dwoma gajowymi, i postrzeliłem zająca, który poszedł za granicę obok kozaka. Idąc za tropem doszliśmy do kozaka i 20 kroków przed nim zatrzymaliśmy się, pytaliśmy się o zająca, wtedy sołdat prosił o papierosa. Ja zbliżyłem się do niego (do pasu neutralnego), dałem papierosa, zjawił się również gajowy z rosyjskiej strony. Sołdat zaczął przypatrywać się mojej strzelbie, pytał się o rysunki na niej, wkońcu wziął moją do ręki, zarzucił ją sobie na plecy, zdjął karabin i krzyczy: „Pastój! bo strelaju". Zwraca się bagnetem do jednego z gajowych chce go przebić, ten się wyprasza i ucieka. Wtedy sołdat zwraca się do mnie i naciera bagnetem, ja cofam się, w końcu zaczynam uciekać, wtedy pada strzał i kula trafia mnie w nogę ponad kolanem i przebija jak świdrem kość na wylot. Padłem 38 kroków od granicy na austryackiej stronie. Potem sołdat zawlókł mię na granicę i zaczął strzelać na alarm. Po godzinie przyszli sołdaci z noszami i wzięli mię na posterunek, stamtąd na furze zawieźli do Tomaszowa do szpitala, przyjechałem tam o godz. 1 w nocy. We czwartek wieczorem przyjechała mamcia do Tomaszowa i dzięki wpływowi znajomych w piątek w południe na sankach przejechałem granicę w Bełzcu o 8 wieczór byłem w Uhnowie, gdzie dotąd pozostaję pod opieką dra Ożarowskiego.

Rana nie jest lekką, bo kula przeszła na wskróś przez sam środek kości, może jednak się z tego wyleczę. *Kornel.*

We środę przywiozła pani Celewiczowa syna swego na klinikę prof. dra Rydygiera.

Sprawa tego napadu i gwałtu podniesioną zostanie niezawodnie w parlamencie, który zbierze się w drugiej połowie b. m. i nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski dać musi p. Celewiczowi satysfakcyę.

Macierz Polska. Jako nr. 31 Biblioteki Macierzy Polskiej wyszła książeczka prof. Br. Duchowicza p. t. „Co jeść i pić, aby być zdrowym". Autor wyjaśniwszy w sposób bardzo przystępny, co to są ciała białkowate, węglowodany, tłuszcze i inne składniki pokarmów, wskazał, z kolei, ile człowiek powinien dziennie przyjmować składników odżywczych, ażeby być zdrowym, poczem omówił wartość odżywczą poszczególnych pokarmów. Sporo stosunkowo miejsca poświęcił autor napojom, przyczem wykazał dosadnie szkodliwość używania alkoholu. Na końcu książeczki pomieścił tablice barwne, z których każdy potrafi wyczytać, jaką wartość odżywczą posiada mięso chude i tłuste, jaką jaja, masło, ser, chleb, ziemniaki, groch, jaką piwo, wino itd. Broszura liczy 48 stron druku, cena jej 30 hal.

Z Bronowic Małych piszą nam: Odbyło się tutaj 2 b. m. zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczył p. Tetmajer. Poseł Stapiński, adw. dr Bardel i kilku włościan, między nimi Fr. Wójcik przemawiali obszernie o reformie wyborczej, a liczne zebrani włościanie uchwalili jednomyślnie rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem, którą przesłano telegraficznie prezydentowi ministrów bar. Gautschowi.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9 stycznia

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Marcyanny p. — Jutro we środę Wilhelma p. — Pojutrze we czwartek Higiniusza.

Środa.

Teatr miejski. „Betleem Polskie", jasełka w 3 akt. L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

Repertoar teatru miejskiego:

Środa: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne)

Czwartek: „Wieczór trzech króli", kom. w 5 akt. W. Szekspira. (po raz 3).

Sobota: „Fifi", sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmanna (nowość).

Niedziela: O godzinie 3 „Betleem Polskie", jasełka w 3 akt. L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 „Fifi", sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmanna.

Ze sfer teatralnych. P. Wanda Siemaszkowa przebywająca obecnie wraz ze swą trupą w Kownie, zapadła ciężko na zapalenie płuc.

P. Jadwiga Mrozowska, która w ostatnich dniach występowała w Warszawie w filharmonii, zamierza porzucić scenę. Artystka narazie wyjechała do Paryża.

Z sali koncertowej. 15-go stycznia odbędzie się w sali „Sokoła" wielki filharmonijny koncert Henryka Marteau, wielkiej sławy francuskiego skrzypka i Felicyi Romanowskiej, śpiewaczki. Bilety na ten koncert sprzedaje Wilhelm Fenz, róg Rynku i ul. Szewskiej.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 10-go b. m. będzie miał pogadankę profesor A. Teodorowicz o kulturze armeńskiej. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie wpół do 8.

Ze sfer lekarskich. Znany i popularny redaktor główny „Przeglądu lekarskiego" dr August Kwaśnicki ustępuje ze swego stanowiska po 10 latach pracy. W pożegnaniu z czytelnikami redaktor główny pisze: „Odchodzę od stołu redaktorskiego, ani znużony, ani wyczerpany, a tem mniej zniechęcony: tylko przekonanie, że nie wiele jest lat w życiu człowieka, w których stopa jego energii dotrzymuje kroku postępowemu rozwojowi wiedzy i że prędzej, czy później między umysłowemi potrzebami czytelników, a zadośćuczynieniem im ze strony redaktora, wytworzyć się musi odstęp, który później już bezwiednie dla niego będzie się powiększał — nakazały mi złożyć mandat. Przyzwyczajenie wytwarza coś w rodzaju nałogu; więc oddając tekę, nie opuszczam grona redaktorskiego; ustępuje tylko z przed frontu i staję do szeregu, w którym rozpocząłem służbę przed laty trzydziestu i bez przerwy ją pełnię".

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w grudniu z. r. pomocy lekarskiej w 267 wypadkach, z tego 71 razy w nocy.

Przypadków chirurgicznych zanotowano 157, porodów 10, samobójstw 5, obłąkań 3, jedną nagłą śmierć.

Dotkniętych było 186 mężczyzn, 83 kobiet, 1 dziecko.

Służbę pełniło 34 ochotników, słuchaczy medycyny.

Przy tej sposobności, przykro wspomnieć, że obywatelstwo krakowskie, bardzo mało interesuje się tak sympatycznem i użytecznem towarzystwem. A przecież każdy prawy Krakowianin, powinien sobie poczytywać za obowiązek, należenie do tego humanitarnego Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie Stow. pomocników księgarskich odbędzie się ze zwykłym porządkiem dziennym, w niedzielę d. 21 stycznia o godzinie 11 rano, w mieszkaniu prezesa stowarzyszenia. *Skaza* prezes Stow. pom. księgarskich.

Amatorski zakład artystyczno-graficzny powstał niedawno w Krakowie jako instytucya, wchodząca w skład krakowskiego Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana", za inicyatywą artysty malarza p. Tadeusza Rychtera. Z pomocą materyalną przyszedł Edward hr. Raczyński z sumą 2000 kor. i artysta malarz p. Leopold Gottlieb z kwotą 1000 kor. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie użyczyło nowej instytucyi lokalu w swym gmachu przy Placu Szczepańskim. Sprawiono jedną wielką i drugą małą ręczną prasę, sześćdziesiąt kamieni litograficznych i kilkadziesiąt płyt aluminiowych do algrafii.

Wydział Sokoła podgórskiego uchwalił na posiedzeniu 5 b. m. nie urządzać w bieżącym karnawale żadnych zabaw tanecznych, ze względu na położenie naszych rodaków w zaborze rosyjskim. Równocześnie postanowił wydział, urządzić 28 stycznia wieczorek patryotyczny ku uczczeniu powstania styczniowego, a część dochodu przeznaczyć na głodnych Warszawian.

Jasełka odegrali uczniowie szkół krakowskich, w sali podgórskiego Sokoła, w święto Trzech Króli i niedzielę 7 b. m. Młodzi amatorowie pod kierunkiem nauczyciela p. Syca grali z wielką swobodą i starannością, szkoda więc, że publiczności zebrało się nie wiele.

Miłość rozwódki. Rachela Linkowska, 55 letnia rozwódka, kucharka z Podgórza, mając ochotę po raz wtóry wstąpić w związki małżeńskie, zawarła znajomość z czeladnikiem masarskim Majerem Schwarzem, a nawet sprawiła narzeczonemu ubranie do ślubu, który miał się odbyć ostatniego grudnia. Narzeczony pieniądze brał, Rachelą też nie pogardzał, ale gdy nadszedł dzień ślubu, znikł jak kamfora, a w dodatku także z kuferka narzeczonej zgiął banknot 20 koronowy. Linkowska początkowo nie uwiadamiała policyi, bo ciągle nie traciła nadziei, że przecież narzeczony z nią się ożeni, ale gdy ten stanowczo wyrzekł się tego zamiaru, zrobiła policyjne doniesienie na Schwarza, o oszustwo i kradzież. I wtedy nawet narzeczony nie ustąpił, ale wolał zwrócić Linkowskiej pieniądze, a pozostać wolnym.

Niepocieszona rozwódka, musiała się ostatecznie zgodzić na takie zakończenie jej znajomości.

Zguba. W niedzielę 31 grudnia z. r. zgubiła pewna panienka książeczkę na ulicy Wiślnej, autora L. hr. Tolstoja. Książeczkę

odszukał i ma do oddania Jan Błoniarz, Smoleńska 15 sklep.

Koncert na dwa fortepiany Ign. Friedmana i J. Lalewicza, który odbędzie się dn. 12 b. m. poruszył cały muzykę miłujący Kraków. Niezwykłość tej produkcyi podnosi niezmiernie interesujący program. Oprócz sonaty d-dur Mozarta, tego najcenniejszego klejnotu muzyki dwufortepianowej wykonane będą wyłącznie dzieła nowoczesnych kompozytorów. Najnowszą szkołę rosyjską zaprezentują dwa dzieła: Fantazya w 4 częściach profesora konserwatoryum moskiewskiego Rachmaninowa, obok Glazunowa i Rymskiego — Korsakowa najwybitniejszej indywidualności w świecie muzycznym rosyjskim, oraz Suita A. Arenskiego, wytwornego sztukmistrza pod względem formy. Dopełnią programu „Kaprys arabski" Saint—Saensa i Waryacye Chr. Sindigera.

Bilety na ten ciekawy koncert sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Sprytna służąca. Joanna Bałuk, 18-letnia ładna i zgrabna dziewczyna z Dolnej Wsi (koło Myślenic), służyła ostatnimi czasy u bogatego podgórskiego kupca Perlmana. Joasia podpatrzyła służbodawcę, gdzie chował kluczyk od kasy wertheimowskiej, która stała w ostatnim pokoju i gdy robiła ranne porządki w pokojach, dobierała się do kasy i zabierała banknoty dziesięcio- i dwudziestokoronowe. Perlman początkowo kradzieży nie zauważył, a wtedy Joasia zachęcona powodzeniem, w dniu Nowego Roku wzięła z kasy dwa banknoty po sto koron, a następnego dnia trzy piędziesięciokoronówki. Wtedy nareszcie miał Perlman dowód oczywisty, że ktoś mu się do kasy dobiera, a gdy zebrał przeciw służącej pewne poszlaki, uwiadomił o kradzieży policyę.

Joasia po długiej krętaninie przyznała się wkońcu do winy, wobec tego aresztowano ją i odstawiono do sądu. Młoda, nie tyle przewrotna ile lekkomyślna dziewczyna, obracała pieniądze na stroje; sprawiła sobie jedwabne i aksamitne suknie, piękne kapelusze, żakiet, kołdry, poduszki, bieliznę, wogóle całą wyprawę ślubną, widocznie więc miała już upatrzonego „kawalira". Całą tę wyprawę sprzedano, a pieniądze wziął Perlman, więc szkoda, obliczona mniejwięcej na 400 kor., w znacznej części została zwróconą.

Samobójstwa oficerów.

Kraków dnia 8 stycznia 1906.

Sprawa tragicznych samobójstw dwóch oficerów 3 pułku artyleryi, o której w dzisiejszym rannym numerze donieśliśmy, wywołała w mieście wielkie poruszenie, zwłaszcza w kołach oficerskich, w których obaj zmarli oficerowie Rudolf bar. Eliatschek-Siebenburg i nadporucznik Rudolf Lafitte byli bardzo lubiani. Obaj ci oficerowie byli też dosyć znani w mieście i często widywani w lokalach publicznych.

Jak to już zaznaczyliśmy w rannym numerze, tragiczna sprawa miała za tło hazardy karciane. Demon gry, który już tyle ofiar pochłonął, zgubił znowu dwóch ludzi, członków poważanych rodów, zdolnych i mających piękną przyszłość przed sobą. Obaj wymienieni oficerowie a zwłaszcza Lafitte, grywali często w jednej z pierwszorzędnych kawiarń w rynku w baccarata. Długi honorowe, jakie z gry w karty powstają, zrujnowały już niejednego oficera, rzuciły go „w szpony lichwiarzy, a niekiedy, jak w tym wypadku, popychają nieszczęsnych na drogę z której nie ma innego wyjścia jak śmierć.

Sprawa samobójstw zdaje się stać w związku z brakiem około 11.000 kor. w kasie 3 pułku artyleryi, stacyonowanego w Dąbiu. O samej kradzieży pisaliśmy przed kilku dniami, przypominamy tu szczegóły.

Żelazna kasa wertheimowska, zawierająca fundusze pułkowe, stoi w osobnym pokoju, do którego wiodą żelazne drzwi, zamykane na dwie zasuwy. Po spostrzeżeniu kradzieży skonstatowano, że drzwi wiodące do pokoju, mieszczącego kasę, były zamknięte tylko na jedną zasuwkę, jak również kasa sama była zamknięta tylko na jeden zamek, a dwa nie były zamknięte. Wynikałoby zatem z tego, że sprawca po dokonaniu kradzieży, obawiając się schwytania na gorącym uczynku, zamykał zamki w najwyższym pośpiechu. Jednakże sąd śledczy wojskowy nie przyszedł do przekonania, że w tym wypadku popełniono kradzież z włamaniem i dlatego w innym kierunku rozpoczął dochodzenia. Jak zatem w rzeczywistości ma się sprawa braku 11.000 k. w kasie pułkowej, to nie jest dotąd wyjaśnionem. W każdym razie wojskowy sąd śledczy wydał rozkaz uresztowania obu oficerów.

Onegdaj przybył do Krakowa członek rodziny nadpor. Lafitte'a celem pokrycia brakującej kwoty w kasie pułkowej. Przybył w kilka godzin po dokonaem samobójstwie. Lafitte do ostatniej chwili utrzymywał, że jest niewinny i zachowywał się bardzo spokojnie.

Samobójstwo lekarza wojskowego.

W Komarnie na Węgrzech odebrał sobie onegdaj życie Krakowianin lekarz pułkowy dr Bett. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy. Sympatyczny młody lekarz, bardzo lubiany w Krakowie, zajmował się z zamiłowaniem fachową literaturą, przetłumaczył z niemieckiego broszurę o pierwszej pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach, a niedawno (wydał w języku niemieckim broszurkę p. t.: „Rady dla młodszych kolegów, lekarzy wojskowych"; autor wzywa w tej książce lekarzy wojskowych, aby nigdy nie zapominali, że są przedewszystkiem lekarzami. Za tę broszurę został dr Bett podobno za karę przeniesiony z Krakowa do Komarna, co powiększyło jego nerwowość i doprowadziło go do samobójstwa.

Cyganiewicz w Wiedniu.

Korespondent nasz wiedeński donosi nam o ukończeniu zapasów w cyrku Henrye'go, w ten sposób:

„Jeżeli ktoś sądził, że zapasy atletów nie mają fantastycznych zwolenników, to przekonał się o swym błędzie podczas walki Cyganiewicza z Lurichem, która odbyła się w piątek wieczorem. Walka ta trwała 4 godziny, a szczelnie zapełniająca cyrk publiczność wytrwała do końca! Po dwóch godzinach walki Cyganiewicz miał bardzo dobry chwyt i już, już miał przygnieść Luricha do ziemi. W cyrku panowała cisza. Spodziewano się zwycięstwa Cyganiewicza, gdy w tem jakiś zwolennik Luricha krzyknął głośno z galeryi: *„Lurich zum Telephon!"* — (Lurich do telefonu) Cyganiewicz, usłyszawszy te słowa — skonsternował się na chwilę, z czego skorzystał Lurich i wywinął się z żelaznych uścisków naszego Zbyszka.

Cyganiewicz stał się ulubieńcem publiczności wiedeńskiej i tylko wśród sędziów nie cieszył się sympatyą dla łatwo zrozumiałych powodów. Poważny dziennik wiedeński „Zeit" tak pisze o Cyganiewiczu:

„Cyganiewicz, jakkolwiek wyczerpany 4-godzinną walką, którą stoczył z Lurichem, musiał na polecenie *jury* walczyć nazajutrz z Eberlem, zupełnie wypoczętym. Takie polecenie *jury* nie jest zgodne z zasadami sportu, ani z dotychczasową praktyką przy zapasach. Cyganiewicz przez *jury* nie jest lubiany i udział jego w zapasach nie był miłe widziany. Wobec takiego stanu rzeczy zdawała się porażka Cyganiewicza zupełnie pewną. Stało się jednak inaczej. Eberle został pokonany, jak donieśliśmy w porannym numerze".

W niedzielę po południu stoczył walkę Cyganiewicz z Fristenskym, w czasie której nadwerężył sobie staw łokciowy i nie mógł wieczorem wziąć udziału w rozstrzygającej walce z Lurichem.

Sędziowie wobec tego pierwszą i drugą nagrodę rozdzielili między Cyganiewicza i Luricha, trzecią nagrodę otrzymał Fristensky z Morawy.

Publiczność, szczelnie zapełniła cyrk i zapłaciła bardzo wysokie wstępy, byle tylko zobaczyć rozstrzygającą walkę między Cyganiewiczem a Lurichem, a gdy dowiedziała się, że walki nie będzie, zaczęła wyprawiać głośne krzyki, zwracające się przeciw dyrekcyi cyrkowej i Lurichowi i zarzucające im oszustwo.

* * *

Od p. Cyganiewicza otrzymujemy list, w którym nam pisze między innemi:

„Lurich i kilku zapaśników są od 15 b. m. zaangażowani do cyrku Sarassaniego. Spodziewam się, że oni, jako zagraniczni nie doznają przeszkody ze strony policyi. Ja przyjąłem engagement do Preszburga. W marcu lub kwietniu wystąpię w Krakowie, ponieważ na jeden z tych miesięcy jestem angażowany przez impressaria Spechta".

Zdaje się jednak, że zapasy te bez Zbyszka nie mogą liczyć w naszem mieście na powodzenie.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Pan Witte stara się o pożyczkę.

Petersburg. Przedstawiciel Pet. aj. tel. miał wczoraj rozmowę z Wittem w sprawie przebiegu konferencyj, marokańskiej i oświadczył że nie będzie to prowadzoną polityka agresywna, a wszystkie pogłoski są spekulacyą giełdową. Ta sama spekulacya giełdowa rozpuściła szereg pogłosek o Rosyi za granicą. Rosya dawno przestałaby istnieć, a przecież istnieje i istnieć będzie, bo mimo całej powagi obecnego przesilenia przecież wyjdzie odrodzoną. Psychologia większej części społeczeństw europejskich jest tego rodzaju, że pragną one sensacyjnych nowości, a korespondenci pism zagranicznych sensacyj takich dostarczają. Zresztą — dodał Witte — rządy obcych mocarstw mogą być zupełnie dobrze informowane o stosunkach w Rosyi przez swoich zastępców, szczególnie rząd zaprzyjaźnionej i sojuszem z Rosyą złączonej Francyi. Witte zakończył uwagą, że rząd francuski kierował się będzie i nadal tą przyjaźnią i życzliwością wobec Rosyi, jak dotąd) a przyjaźń i życzliwość ta polega na wzajemności.

Rewolucya łotewska.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi z Mitawy, że wielu przywódców łotyskich padło w walce z wojskami. Komitet rewolucyjny zniósł wszystkie przywileje, na razie jednak uznaje prawo własności, jednak zarządził konfiskatę dóbr i zaprowadził podatek dochodowy. Komitet wprowadził także śluby cywilne i zorganizował własną służbę pocztową, przyczem ma na swe sozporządzenie sieć telefoniczną z wszystkiemi częściami kraju.

Ryga. (Pet. aj. tel.). Jenerał-gubernator Sologub przelał swe pełnomocnictwo w okręgach Werro i Wolk na jenerała Orłowa, w okręgach Dorpat i Sellin na jenerała Kłoczenkę, w mieście Rydze i innych częściach Inflant na gubernatora Sweginowa.

Lipsk. Do „Leipz. N. Nachr." donoszą z Petersburga, że jenerał Orłow wraz z całym swym oddziałem został przez rewolucyonistów odcięty. Część oddziału jego zginęła. Położenie w prowincyach bałtyckich niezmienione. Także w Rydze panuje rwolucyjny terror. Niemiecki konsul w Rydze jest poważnie zagrożony.

Rząd o rozruchach na Kaukazie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Kilka rosyjskich dzienników socyalistycznych, z powodu trudności komunikacyjnych z Kaukazem, spowodowanych strejkiem pocztowym, kolejowym i telegraficznym, twierdziło, że Kaukaz jest zupełnie od reszty państwa odcięty i że cały jest w rękach powstańców. Wiadomości te przedostały się zagranicę.

Petersburska ajencya telegraficzna dowiaduje się ze źródła absolutnie pewnego, że położenie na Kaukazie jest takie same jak przed kilku miesiącami, a połączenia, choć z trudnością, są utrzymane.

Na Kaukazie **powtórzyła się armeńska rzeź**, która przed kilku laty zdarzyła się w azyatyckiej części Turcyi. Rosya użyczyła wówczas zbiegom armeńskim schronisk, a oni obecnie przeszczepili na Kaukaz rewolucyjną organizacyę i antyrządową agitacyę. Wszczynają niepokoje i zwracają przeciw sobie Turków, jak to miało miejsce w Turcyi. To jest powodem rzezi w kilku punktach Kaukazu. Rząd zarządził energiczne środki celem zwalczenia ruchu. Namiestnik ks. Woroncow-Daszkow jest słaby i zostanie zastąpiony inną osobistością.

Echa klęski pod Cuszimą.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W ministerstwie marynarki utworzono 3 komisye śledcze. Pierwsza zbadać ma okoliczności, towarzyszące bitwie pod Cuszimą, druga sprawę poddania się 4 pancerników pod dowództwem Nebogatowa (oskarżeni tu są prócz Nebogatowa, kapitanowie Grigorjew, Lefekin i Smirnow), trzecia poddanie się torpedowca „Bedowoj".

RÓŻNE TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Sytuacya **na Węgrzech zaostrza się coraz bardziej**, a rząd, tracąc coraz bardziej grunt pod nogami, posuwa się do zarządzeń zarówno niekonstytucyjnych, jak chybiających celu. Tak n. p. do Debreczynu i do Ungvar posłano „komisarzy rządowych", co przypomina rok 1848. O normalnej pracy w komitatach nie ma nigdzie mowy; w Peszcie przyszło ostatnio do wielkich awantur z okazyi zebrania komitatowego.

Bankructwo Fejervarego staje się coraz widoczniejsze.

Pobicie żupana.

Debreczyn. Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj szereg osób w sprawie napadu na nadżupana Kovacsa. W nocy dokonano licznych aresztowań. Między innymi aresztowano rzeźbiarza Spira.

Debreczyn. (Węg. b. kor.) Dyrektor policyi Toth zarządził wczoraj przesłuchanie, a następnie uwięzienie adwokata i dyrektora banku ludowego dra Ferdynanda Revy'ego, jakoteż redaktora dziennika partyi niezawisłości, Eugeniusza Bekassy'ego. Pierwszy z nich obecnym był na dworcu kolejowym, podczas przyjazdu starszego żupana Kovacsa, drugi zaś zamówił karawan. Aresztowano wreszcie konduktora za to, że wskazał wagon, w którym jechał Kovacs.

Budapeszt. Policya aresztowała dzisiaj słuchacza uniwersytetu Arpada Melhę, pod zarzutem, że wysłał on do studentów w Debreczynie telegram podburzającej treści. Melha oświadczył, że chciał wprawdzie podobny telegram wysłać, ale tego nie zrobił. Potem zeznaniu puszczono Melhę na wolną stopę.

Awantury w komitacie peszteńskim.

Budapeszt. Na dziś o godz. 10 rano zwołano posiedzenie zebrania municypalnego komitatu peszteńskiego, na które rozesłali zaproszenia zarówno nadżupan hr. Lassberg, jak i wiceżupan Beniczky; obaj chcieli przewodniczyć na tem zgromadzeniu. Dom komitatu i sąsiednie ulice obsadzono od rana policyą. O godz. 10 przybył hr. Lassberg, powitany przez zebranych okrzykiem: „Precz!" Mimo wrzawy udał się hr. Lassberg na estradę, gdzie już znajdował się wraz z urzędnikami prezydyalnymi Beniczky i przewodniczył.

Lassberg objął przewodnictwo i zawołał: „Otwieram posiedzenie".

Oświadczenie to przyjęto wielką wrzawą; hr. Lassberg wezwał do spokoju. Gdy hałas nie ustawał, oświadczył Lassberg, że zamyka posiedzenie i wezwał zebranych do opuszczenia sali.

Wezwania nie usłuchano i dopiero gdy **weszła policya**, członkowie komitatu opuścili korporatywnie salę i pod wodzą Beniczky'ego udali się do sali klubowej, aby odbyć naradę. Dwóch członków komitatu Hederwary i Poczgej otrzymali **wezwanie do policyi z powodu obrazy hr. Lassberga.**

Mowa hr. Apponyiego.

Budapeszt. Hr. Apponyi wygłosił wczoraj na zgromadzeniu mowę, w której między innemi powiedział: Jeżeli król wątpi czy obecny skład sejmu jest wyrazem woli narodu, to niechaj zaapeluje ponownie do wyborców. Nie rozpisuje się nowych wyborów dla tego, gdy decyzya wyborców jest z góry znaną. Jeżeli jednak podnoszony bywa fakt, że nie można wierzyć w szczerość wyborów, gdyż ustawa wyborcza jest złą i dopuszcza za mało obywateli do głosowania, to gotowi jesteśmy poprzeć zmianę systemu wyborczego, jeżeli król da przyrzenie, że rezultat nowych wyborów uważać będzie za ostatecznie rozstrzygający. W takim razie zgadzamy się na największe rozszerzenie prawa wyborczego i rozpisanie nowych wyborów, ale nie dopuścimy, aby zapomocą wyborów eksperymentowano tak długo, aż stworzoną będzie większość jakiej sobie rząd życzy.

Nie ulega wątpliwości, że walka połączona jest z ofiarami, nie może być jednakże inaczej. Pogłoskom pokojowym nie należy dawać natychmiast wiary.

Prawdą jest, że nie chcemy narażać narodu na walkę choćby o chwilę dłuższą, niż to rzeczywiście potrzebnem, nie wolno nam jednakże przyjąć ugody, któraby zachwiała podstawami konstytucyi; jeżeli jednakże naród chce za każdą cenę takiego pokoju to niechaj sobie wyszuka innych przywódców, My takiego pokoju nie przyjmiemy.

Budapeszt. Na zgromadzeniu członków municypium, które się odbyło po rozbiciu zgromadzenia plenarnego w lokalu klubowym, uchwalono nałożyć **na gminy w komitacie peszteńskim** 10 prc. dodatek do podatków celem **odszkodowania urzędników, którzyby ponieśli jakieś straty z powodu biernej resystencyi.**

Robotnicy rolni.

Budapeszt. Na kongresie robotników rolnych, na którym było reprezentowanych 50 gmin, ukonstytuował się „związek robotników rolnych". Po przyjęciu statutu i wyborze prezydyum, kongres zamknięto.

—o—

Minister Piętak.

Wiedeń. Według wydanego wczoraj biuletynu o stanie zdrowia ministra dra Piętaka, stan jego bez znacznych objektywnych zmian trwale zadawalniający.

Nowy gabinet.

Tokio. Cesarz przyjmował wczoraj członków nowego gabinetu. Premierem jest dotychczasowy przywódca liberałów margrabia Sajoni, ministrem oświaty dotychczasowy poseł w Wiedniu Makino. (P. Makino jest wielkim przyjacielem Polaków, zna Galicyę i był w Zakopanem. *Przyp. red.*).

Wybory do senatu.

Paryż. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że przy wczorajszych wyborach do senatu wybrano 27 radykałów lewicy, 26 liberałów, 14 socyalnych radykałów, 2 socyalistów, 6 nacyonalistów, 16 reakcyonistów i 11 radykałów.

Prosimy odnawić prenumeratę.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.